

14. ŚWIĘTY, ŚWIĘTY...

Do odczytania w poniedziałek 26 grudnia 2022 r.

Jeśli jest taki moment Mszy świętej, w którym uświadamiamy sobie, że nasza ziemską liturgia łączy się z liturgią w niebie. Jest to śpiew „Święty, święty...”, zwany od wielu wieków „Sanctus”. W dzisiejszej katechezie przyjrzymy mu się szczegółowo, aby uzmysłwić sobie, jak ważne rzeczy dzieją się podczas Mszy świętej w tej rzeczywistości duchowej, która choć dla naszych oczu jest niewidzialna, to jednak jest jak najbardziej realna.

„Święty, święty...” to śpiew lub recytatyw wieńczący prefację. A prefacja, jak pamiętamy z ostatniej katechezy, to modlitwa wyśpiewana lub wypowiedziana przez księdza, która podaje nam krótkie uzasadnienie naszego dziękczynienia, po czym kapłan stwierdza: „dlatego z Aniołami i wszystkimi Świętymi głosimy Twoją chwałę, razem z nimi wołając”, na co Kościół odpowiada z radością „Święty, święty, święty...”.

Śpiew ten składa się z dwóch pozornie przeciwstawnych sobie części, zaczerpniętych z różnych ksiąg Pisma Świętego. Pierwsza część, czyli *Sanctus* pochodzi z Księgi Izajasza i jest to opis wizji, w której prorok widzi tron Boga, a wokół niego unoszą się serafini. W tej symbolicznej wizji aniołowie mają trzy pary skrzydeł. Na jednych się unoszą, drugimi zakrywają sobie twarze, a trzecią parą – nogi. Ten obraz tłumaczy się najczęściej w ten sposób: zakrywanie sobie skrzydłami twarzy oznacza, że aniołowie nie są godni patrzeć na Świętego, który zasiada na tronie; zakrywanie nóg z kolei oznacza, że aniołowie chcą zachować przed Bogiem skromność i nie chcą urazić Go niczym, co byłoby Jego niegodne.

Kiedy więc śpiewamy „Święty, święty, święty”, chcemy sobie przypomnieć jak święty, czyli inny od nas jest Bóg, którego spotykamy na Eucharystii. Tak święty, że sami aniołowie, a więc duchy czyste, nie czują się godni patrzeć na Niego. Chcemy poczuć się wtedy mali jak Izajasz – uczestnik tej wizji, który ma świadomość, że jest człowiekiem o nieczystych wargach i sercu.

W tej Izajaszowej wizji dokonuje się jednak rzecz niezwykła. Gdy tylko Izajasz mówi „Biada mi, bo jestem człowiekiem o nieczystych wargach”, wtedy jeden z aniołów bierze szczypcami węgiel z ołtarza i dotyka nim ust Izajasza, oczyszczając go, aby mógł bez lęku mówić nawet o najświętszych rzeczach.

Dlaczego nawiązujemy do tych słów właśnie w tym momencie Mszy świętej? Dlatego, że już za chwilę będziemy mogli uczestniczyć w tej samej rzeczywistości nie z tego świata, którą widział Izajasz. Już za moment objawi nam się ten sam święty i potężny Bóg, lecz przyjdzie do nas w najskromniejszy z możliwych sposobów. Jego tronem będzie ołtarz, a znakiem Jego obecności będzie chleb i wino – Ciało i Krew Chrystusa. Aby ten skromny widok nie zmylił nas i nie uśpił świadomości, kim tak naprawdę jest Ten, którego za chwilę będziemy oglądali, śpiewamy właśnie „Święty, święty, święty...”, co dosłownie tłumaczy się z hebrajskiego – inny, oddzielony, całkowicie różny od nas. My też, tak jak Izajasz, będziemy za chwilę stali na progu nieba i też uzmysłwimy sobie, że jesteśmy niegodni brać udział w tej niebiańskiej liturgii, patrzeć na Boga i spożywać Boga. Jednak dzięki Jego miłosierdziu, On sam nas czyni godnymi udziału w tych najświętszych wydarzeniach. Dlatego razem z serafinami śpiewamy, wyrażając wdzięczność za tę łaskę: „Pełne są niebios a i ziemia chwały Twojej”.

I tu kończy się cytat z Księgi Izajasza, a pojawia się wezwanie „Hosanna na wysokości” oraz Benedictus – druga część tego śpiewu, którą dobrze znamy z Niedzieli Palmowej. Łączymy się wtedy

z tłumem, który witał Jezusa wjeżdżającego do Jerozolimy i odkrywamy, że ten wielki, niedostępny Bóg, właśnie przychodzi do nas jako król, w osobie Jezusa z Nazaretu. Nie tylko witamy Go jako króla, ale również chcemy skorzystać z Jego potęgi i łaskowości. Wezwanie „Hosanna” tłumaczy się najczęściej jako „wybaw nas” oraz „witaj”. Prosimy zatem Jezusa – potężnego Króla na wysokościach: „Panie, wybaw nas, czyli podnieś z sytuacji niewoli, w której się znaleźliśmy; wybaw nas, bo tkwimy w grzechu, z którego chcemy być wyrwani; wybaw nas na wysokości, a więc wprowadź z powrotem do Nieba”. A jednocześnie wołamy: „Witaj Ty, który przychodzisz w imię Pańskie, żeby za nas złożyć ofiarę z samego siebie”.

W tym krótkim śpiewie „Święty, święty” mamy więc całą głębię treści do rozważenia. Z jednej strony uświadamiamy sobie wielkość i potęgę Boga zasiadającego na tronie w niebie, na którego z szacunku nie chcą spoglądać aniołowie, a z drugiej strony odkrywamy Go jako pokornego Króla, który składa się w ofierze i przychodzi do nas w tak skromnych postaciach chleba i wina. Zastanów się dziś, czy przez swoje zachowanie w kościele i podczas Mszy świętej wyrażasz szacunek wobec trzykroć świętego Boga, a jednocześnie pomyśl, czy ten szacunek ma właściwe podstawy, a więc czy nie wynika on z niezdrowego lęku przed Bogiem, ale z doświadczenia bycia kochanym, pomimo twoich grzechów.

Istnieje bowiem wielka różnica między niezdrowym lękiem przed Bogiem, a darem bojaźni Bożej, o którym papież Franciszek pisze tak: *„Nie oznacza on lękania się Boga: wiemy dobrze, że Bóg jest Ojcem, że nas miłuje i pragnie naszego zbawienia i zawsze przebacza, zawsze! Dlatego nie ma powodów, aby się Go lękać! Bojaźń Boża natomiast jest darem Ducha, który przypomina nam, jak bardzo jesteśmy mali przed Bogiem i Jego miłością oraz że naszym dobrem jest pokorne, naznaczone szacunkiem i ufnością, zdanie się w Jego ramiona. To właśnie jest bojaźnią Bożą: powierzenie się dobroci naszego Ojca, który tak bardzo nas kocha”¹.*

Niech udział w tej Eucharystii, a zwłaszcza świadome wyśpiewanie „Święty, święty, święty...” pomoże nam w odkryciu prawidłowej duchowości i relacji z Bogiem, w której jest miejsce i na szacunek, i na dziecięcą poufałość z Nim.

¹ Franciszek, Katecheza o darze bojaźni podczas audiencji ogólnej w Watykanie, 11 czerwca 2015 r.